№ 211. Kraków 13 Września. — Piątek. Rok 1850

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: Prenumeracyjne pieniądze

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków dnia 12 września.

Od chwili zgonu króla Ludwika Filipa, dzienniki nietylko francuskie, ale powiedzieć można, europejskie, nie przestały się trudnić ocenianiem tego monarchy, do historyi już należącego. I słusznie: burza, która po zejściu jego z tronu, owionęła Europę i która dotąd niejest uspokojoną; wstrząśnienia, przez jakie ciągle przechodzi Francya i których skutki przewidzieć się niedają; teorye socyalne, jakie wystąpiły, a które wdzierając się w praktykę, towarzystwo w zasadniczych zachwiały fundamentach; wszystkie te okoliczności panowanie króla Filipa z całemi dziejami Europy mocnym związały węzłem, i w rozwoju historycznym całéj społeczności ważne zajęły miejsce. Niemamy jednak zamiaru tutaj podawać historyi, ani panowania, ani życia zmarłego króla: zostawiając tę pracę historykom i biografom, chcemy tylko zatrzymać uwagę czytelników nad cechą jego polityki wewnętrznéj, w któréj jednę z głównych widzimy przyczynę zmian i zaburzeń, jakie wywołał jego upadek.

Lubo porównanie przeszłości z teraźniejszością Francyi niezawodnie na korzyść pierwszéj wypada, a zatem na korzyść rządów śp. króla Francuzów, to przecież także zaprzeczyć się nie da, iż dziwném musi być zjawiskiem dla każdego myślącego człowieka ta puścizna ośmnastu lat pomyślności. Pomyślność ta była tylko powierzchowną, albo raczéj pozorną: nie wchodziła ona wcale w rzeczywistość położenia kraju; nie przenikała wszystkich warstw społeczności, a szczególniéj i to najgorsza, nie opierała się na gruncie, na téj zasadzie moralności i obowiązku, bez któréj żadna pomyślność długo ostać się nie może. Polityka panowania Ludwika Filipa, była polityką dobrego bytu. Opiekowała się szczególniéj i wyłącznie prawie industryą, jako sprężyną do największego rozszerzania dobrego bytu służącą. Nie oświadczamy się tutaj przeciwko industryi, ale jéj siły cywilizacyjnéj w całości nie przyznajemy; widzimy bowiem w historyi narody upadające a posiadające industryą nierównie większą, niżeli inne we wzroście będące; widzimy oraz takie, u których kwitnie przemysł, a którym cywilizacyi przyznać niepodobna. Cywilizacyą bowiem prawdziwą, nazywamy siłę moralną narodu, harmonią we wszystkich jego żywiołach, organiczną karność i czynność, mocno wkorzenioną moralność: wszelka inna przekwitłą i chorobliwą nam się wydaje. Cywilizacya, na pomyślności jedynie oparta, dozwalająca członkom towarzystwa bezwzględnie za nabyciem i używaniem materyalnego mienia się ubiegać, musi prowadzić do egoizmu, zapalić ubogich naprzeciw bogatym, podburzyć niezaspokojone ambicye, sprawić obojętność wszystkich dla wszystkich, i w końcu nadwerężyć związek społeczny.

Nietylko zaś owa polityka dobrego bytu prowadzi do indywidualizmu, co już samo przez się niczém inném nie jest, jak rozczłonkowaniem społeczeństwa, ale nadto zawsze prawie pociąga za sobą zachwianie moralności w narodzie. Stawiając jako cel interes własny, stwarza nowy rodzaj moralności: moralność interesu. Społeczność musi być na szwank wystawioną, każdy albowiem moralność taką własnym mierzy kompasem; niema już wtedy spojni, niema ogólnéj cywilizacyi podstawy, są tylko indywidua, własnym powodujące się interesem lub wyobraźnią. Granice moralności nieoznaczone, pozwalają stósować ją, naginać, a obowiązek często zależy od charakteru lub namiętności. Ważne ztąd na skład społeczny, a bardzo szkodliwe rozchodzą się konsekwencye. Moralność, reguła towarzyskiego życia, praktyka przykrych powinności, moc spełnienia potrzebnych ofiar lub poświeceń, silniejszéj wymaga podpory. Działalność pod wpływem dążności ciągłego używania, moralność czerpana ze źródła użytku i interesu, mogą być tylko słabemi i wątłemi, niemogą wystarczyć ludzkości. Walka, która się w ludzkości odbywać musi, żąda innéj dla moralności zasady, zasady religijnéj, obejmującéj obowiązki człowieka i wystarczającéj na jego cierpienia.

Jest to bowiem uwagi godną, i wielce szkodliwą dla społeczeństwa, jakkolwiek na pozór mało może znaczną stroną polityki dobrego bytu, owe zupełne usunięcie idei cierpienia, przywiązanego do natury ludzkiéj i ztąd odbijającego się zawsze w pewnéj liczbie członków każdego towarzystwa. Postawienie zasady, jakoby interes wszystkich i każdego wzięty za cel przez każde indywiduum, mógł ostatecznie doprowadzić całą społeczność bez wyjątku do pomyślności, zaprzeczając wyrokom opatrznym w tém cierpieniu, a tém samém powinności rezygnacyi, potrzebie przyjęcia walki na polu obowiązku, i odniesienia zwycięztwa za pomocą moralności, — niszczy całą społeczności siłę. — Negacya tego faktu cierpień w świecie psychologicznym, odpowiadającego nierówności w świecie fizycznym społeczeństwa, do najniebezpieczniejszych prowadzi następności. Wyniknąć z niéj tylko mogą rewolucye i anarchia w sferze materyalnéj, zamęt nieskończony wyobrażeń i najfałszywsze doktryny w sferze umysłowéj. I zaiste zanadto widzieliśmy przykładów, abyśmy je cytować potrzebowali.

Nie będziemy się daléj rozwodzić nad szkodliwym wpływem, jaki polityka dobrego bytu, interes wyłącznie materyalny za cel biorąca, wywrzeć może na społeczeństwo, które się pod jego znajduje kierunkiem. To, cośmy powiedzieli, dostatecznem będzie do wskazania, z jakich powodów pomyślność, która ośmnastoletniemu panowaniu Ludwika Filipa towarzyszyła, pozorną nam się tylko być wydawała, jakotéż czemu nagłe jéj przerwanie stało się niejako hasłem do rozpoczęcia rewolucyi socyalnéj. Dalecy wszakże jesteśmy, abyśmy zmarłemu monarsze całą winę téj polityki przypisywać mięli, a tém mniéj jeszcze nieszczęśliwych następności. Ludwik Filip wstępując na tron, zastał już naród w takiém usposobieniu, iż niemiał drogi wyboru w kierunku. Niesprawiedliwością byłoby obwiniać naczelnika narodu za skutki tych zasad, które go do władzy powołały. Naród francuski zmęczony rozkosznym despotyzmem, straszną próbą rzeczypospolitéj spartańskiéj, wycieńczony wszechwładzą wojskową, przebiegłszy koléj monarchii prawowitéj konstytucyjnéj, przygotował sobie w rewolucyi lipcowéj rzeczpospolitą monarchiczną dobrego bytu. Król Francuzów nie miał powtarzamy wyboru, i przyznać należy, iż na drodze, którą wiedział sobie wytkniętą, i z któréj wady przewagę w społeczeństwie mające, zejść mu niedozwalały, postępował z wielkiém umiarkowaniem i przezornością. Nie widzimy prawda usiłowań do zmiany, nie widzimy nawet zachętki do użycia radykalnych środków, któreby skutecznie téj zgubnéj dążności w narodzie zapobiegły, al widoczne są ciągłe starania, aby chwilę ostatecznych wyników jak najwięcéj oddalić. Zresztą charakter osobisty Ludwika Filipa, jego przenikliwość więcéj ze znajomości ludzi i doświadczenia, aniżeli z wrodzonego instynktu pochodząca, a w części i zasady, odpowiadały poniekąd téj polityce. Oporem spodziewał się zawsze osłabić namiętności, zwłoką spodziewał uniknąć nagłości wypadków, same zaś wypadki roztropności swojéj poruczać zamyślał. Nie sądzimy, aby ten, którego Wiktor Hugo „mędrcem koronowanym" nazywał, niemiał był widzieć to złe, które spoczywało pod zasłoną owéj pomyślności, jaką na kraj roztoczył, ale zdaje nam się, iż niedokładnie je oceniał, z powodu, że nie we właściwém upatrywał je źródle. Wniosek ten opieramy na własném jego orzeczeniu nadziei, iż zamknie rewolucyi wrota, kiedy przeciwnie ośmnastoletnie jego, chociaż szczęśliwe panowanie było tylko dalszém jéj przygotowaniem. Jakkolwiek bądź, nieświadomy tylko trudności położenia i stanu społecznego we Francyi nie uznał znakomitego monarchy w człowieku, który objąwszy rządy narodu w tak krytycznym i do zguby wiodącym kierunku, siłą swoich przymiotów wodze tak długo w ręku swoim utrzymać potrafił.

***O monopolu tytuniowym.* II.** Ograniczenie produkcyi tytuniu na Węgrzech, jest nie tylko skutkiem rozciągnięcia monopolu, ale i koniecznym warunkiem dla odpowiednich finansowych rezultatów administracyi. Kto bowiem nie dobro całego kraju czyli ekonomii narodowéj, ale jedynie administracyi ma na względzie, musi sobie życzyć, aby uprawa tytuniu w całéj monarchii jeszcze bardziéj ograniczoną była niżeli w niewęgierskich krajach, gdy wolnéj produkcyi tytuniu z monopolem pogodzić nie można. Anglia przekonana o obustronnéj niekorzyści monopolu, chcąc sobie wszakże zapewnić wysoki dochód tytuniu, zakazała całkiem uprawy jego w kraju (a zakaz ten nieobrażał miejscowych interesów), nałożeniem zaś wysokiego cła potrafiła zyskać więcéj niżby mógł jéj przynieść dochód z monopolu (już w r. 1832 cła tytuniowe przynosiły do 29 milionów złr.), zaoszczędzając kosztów na straż wewnętrzną i otwierając drogę wolnemu handlowi. Cło zastąpiło monopol; wprawdzie oba tamują wewnętrzną produkcyą, ale tylko monopol wzbrania handlu i przemysłu tytuniowego i dla tego to francuscy obrońcy monopolu uważali za złe, dozwoloną pod nadzorem państwa produkcyą tytuniu w ośmiu departamentach. Interesujący przykład stawia Galicya, jedyna prowincya w Austryi, obok monopolu dosyć znaczną ilość tytuniu produkująca. Według wykazów z r. 1821 konsumpcya skarbowego tytuniu wynosiła na głowę:

w Galicyi	0, 37	fun.
w Czechach . . .	1, 39	„
w Morawii i Szląsku	1, 54	„

W roku 1837 (Tengoborski):

w Galicyi	1, 23	ff.
w Czechach . . .	1, 97	„
w Morawii	2, 00	„

Bez wątpienia mniéj do Galicyi defraudują tytuniu niż w Czechach, Szląsku i Morawii, a pewno niemniéj konsumują; zkąd domyślano się, iż mimo silnéj straży nie wszystka miejscowa produkcyą przechodzi przez ręce administracyi. Zatem wolna uprawa tytuniu nie tylko zmniejsza dochód z cła ale i z monopolu, zatem jedno z drugiem zgodzić się nie może. Zyzność więc i sposobność gruntu do uprawy tytuniu nie przemawia za utrzymaniem monopolu, tak jak znowu monopol nie może cierpieć wolnéj uprawy. Zdawało się więc, że interes mieszkańców staje tu w oczewistéj sprzeczności z interesem rządu, że jedno dla drugiego trzeba poświęcić i poświęcano produkcyą tytuniu czyli źródło dochodu mieszkańców. Wszakże dobrze zrozumiane interesa poddanych i rządu, wspomagają siebie wzajemnie, nie niszcząc bynajmniéj. Toż samo da się zastósować w obecnym wypadku.

Monopol zabija uprawę, handel i przemysł; aby go więc zastąpić, trzebaby stósownem opodatkowaniem produkcyi i konsumpcyi tytuniu zapewnić dochód, tak jednakże aby nie ścieśniać ani uprawy, ani fabrykacyi ani handlu. Jestto zadanie trudne ale nie niepodobne.

Uwolnienie uprawy, fabrykacyi i handlu tytuniowe-

go zwróciłoby państwu kapitał 30 milionów złr. i przyniosłoby w procencie i oszczędności kosztów administracyi 3 miliony. Odjęłoby wprawdzie związkowi celnemu dochód najpewniejszy (chociaż na defraudacyi oparty), ale zwiększyłoby i wywóz z Austryi i prawny przywóz z zagranicy lepszych gatunków. Nałożone cło 10 złr. na liście a 30 złr. na produkt przerobiony, nie okazywałoby się podniętą defraudacyi, a jeszcze byłoby dość wysokie, ażeby krajową fabrykacyą od zagranicznéj osłonić. Jeżeli ogólna konsumpcya tytuniu wynosi obecnie w monarchii 920,000 cent., to po zniesieniu monopolu, przy niższych cenach podniosłaby się do 1,200,000 cent. Produkcya surowego tytuniu wynosząca obecnie podobnież 920,000 cent., wkrótceby przeszła milion, a z tych już nie 100,000 ale 200,000 wychodziłoby za granicę, a znowu na własną potrzebę sprowadzanoby do 200,000 cent. w liściach (po 10 złr. czyni 2 miliony złr.) Z upadkiem defraudacyi można być pewnym dowozu 100,000 cent. przerobionego produktu, co (rachując po 30 złr. cent.) przyniosłoby znowu do kassy 3 miliony złr. Zyskawszy więc na cle 5 milionów złr., na procencie i kosztach administracyi 3 miliony złr., otrzymamy summę 8 milionów złr., zatem nie wiele mniéj niż dzisiejszy rzeczywisty dochód z monopolu.

Nie trudno byłoby i brakującą resztę zapełnić małem opodatkowaniem krajowéj produkcyi, fabrykacyi i konsumcyi tytuniu. Najstósowniejszą byłoby rzeczą nałożyć opłatę 2 złr. na centnar liści krajowych, (zkąd dochód 2 milionów złr.) obkładając właściwą produkcyą 1 złr. a fabrykacyą i konsumcyą podobnież 1 złr. Uprawa tytuniu w nałożonem cle 10 złr. znalazłaby dostateczną obronę, a handel liści za granicę tem mniejby ucierpiał, skoroby umiarkowane nawet cło 20 kr. od cent. zniesiono.

Gdyby skarb i na tem nieprzestał, mógłby zwiększyć jeszcze podatek od fabrykacyi i produkcyi tytuniu, wprowadzając opłatę przemysłową albo stempel na papierze stósownie do wielkości i wagi paczek. Ma się rozumieć, że to opodatkowanie fabrykacyi musi stósować się do cła wchodowego, bo wysoka opłata obok cła 30 złr. (którego także niechcąc zachęcać szwarcunku, podnosić nie można), ustałaby opiekę nad krajową fabrykacyą, nie dozwalając krajowym produktom wytrzymywać współzawodnictwa z zagranicznemi.

Chociażby więc polityczne względy przemawiały za monopolem tytuniu, te któreśmy wyżéj podali są wystarczające do jego zniesienia. Po usunięciu onego, pokaże się, że *w końcu skarb nic nie straci*; zyska gospodarstwo krajowe, przemysł, handel, i ogół mieszkańców nie będzie zmuszony płacić 50 złr. za towar kupiony przez administracyą za 5 lub 10 złr. Nie tylko więc ekonomiczne ale i finansowe względy przemawiają za zniesieniem; chodzi więc początkowo o stopniowe przejście.

Pod tym względem byłoby może stósowne uwolnić naprzód uprawę i handel tytuniu (tak w liściach jak paczkach) a pozostawić jeszcze monopolowi fabrykacyą cygarów i tabaki jako też przywóz tych przedmiotów; na czem we Francyi dochód z monopolu głównie polega. Możnaby albo znieść fabryki rządowe albo też korzystając z technicznych wiadomości administracyi pozostawić jéj fabrykacyą, ale z zupełną wolnością współzawodnictwa prywatnego przemysłu. Bez wątpienia taka próba przywiodłaby niezadługo do zupełnego zniesienia monopolu, bo jeszcze nigdy przemysł państwa nie wytrzymał współzawodnictwa z prywatnemi! Administracya skarbowa nie mogłaby nigdy zmiennemu upodobaniu publiczności dogodzić tak, jak przemysł prywatny i obok droższéj produkcyi musiałaby mieć mniéj zysku.

Gdybyśmy teraz chcieli ze stanowiska politycznego rozbierać kwestyą monopolu w Austryi, pierwsza nasunęłaby nam się uwaga, że monopol w monarchii, obok wolności uprawy i handlu tytuniu na Węgrzech istnieć nie może, jeżeli rząd chce myśl jednolitego państwa przywieść do skutku. Z drugiéj strony rozszerzenie monopolu na Węgry, jak mało odpowiada widokom rządu w tym kraju i byt materyalny tamecznych mieszkańców rujnuje, tak niezgadza się bynajmniéj z zamierzoném przez Rząd zjednoczeniem celnem i handlowem Niemiec. Dążyć do dwóch całkiem sprzecznych celów w jednym czasie niepodobna; trzeba się stanowczo oświadczyć za jednym albo za drugim. Bezimienny autor wspomnianéj broszury wymienia w kilku słowach powody czyniące wprowadzenie monopolu na Węgrzech niepodobnem. Wypadki przeszłoroczne wstrząsnęły już dosyć stanem materyalnym tego kraju, monopol zadałby mu niemniejszy cios a nadto wpłynąłby fatalnie na moralność prowincyi wywołując denuncyacye, śledztwa i procesa, jako nieodzowną następność wszelkiego prohibicyjnego systemu. W obec więc takiego stanowiska kwestyi, gdy dzisiejszy stan rzeczy istnieć nie może, ani go też rząd przedłużać nie chce, niepozostaje nic innego jak zniesienie monopolu, a krok ten wszyscy mieszkańcy powitaliby jako pożądaną koncesyą i jako najskuteczniejszy bodziec wzrostu bogactwa krajowego.

Przegląd Polityczny.

Nieodebraliśmy dzisiaj dzienników pruskich, niemożemy więc czytelnikom podać nowych wiadomości z Hessyi. Dnia 7go b. m. przejeżdżał przez Akwisgran fzm. Haynau, wracając z Anglii.

Dzienniki urzędowe francuskie zapełnione są szczegółami podróży prezydenta po zachodnich departamentach i pobytu jego w Cherbourg. Trudno pojąć nieustanną zmienność, jaka panuje w mowach prezydenta; raz mówi on o abnegacyi, drugi raz o uszanowaniu konstytucyi, trzeci daje do zrozumienia, że pragnie przedłużenia władzy, a znów czwarty raz dowodzi, że stryj jego Cesarz dlatego tyle wielkich dzieł po sobie zostawił, że mu naród dał dostateczną władzę do potłumienia anarchii. Ludwik Napoleon zapomniał, że odzianemu nawet purpurą cesarską zbywałoby mu na geniuszu jego stryja. Korona uwieńczyłaby tylko jego własną niemoc.

Według dzienników Wiedeńskich polityka gabinetu Turyńskiego dąży jedynie do uznania w Rzymie wydanych przez króla rozporządzeń, czém zadowolniony Wiktor Emmanuel zgodziłby się już na wszystkie żądania dworu Rzymskiego. Pinelli ma przedewszystkiém domagać się odjęcia godności arcybiskupowi Franzoni, a za to zapewnia stolicę świętą, że ministeryum będzie zmienione; osierociała teka rolnictwa i handlu po p. Santa-Rosa; mają być także usunięci pp. Paluocapa i Mamelli. W ten sposób trzy miejsca w gabinecie mogłyby być obsadzone konserwatystami. Jako następców wymieniają p. Jacquemonda i księcia Angnogne. Siccardiego niechce król usunąć, bo minister ten ma wielką popularność, jak tego dowodzi świeżo otworzona subskrypcya celem wybudowania mu pomnika; ale Pinelli ma uspokoić dwór Rzymski, iż przez trzech konserwatystów wpływ Siccardiego w gabinecie dostatecznie będzie zneutralizowany. Skoro więc wszystko w ten sposób się załatwi, konkordat z r. 1822 zastąpiony zostanie nowym, mocą którego rząd zobowiąże się zachować w całości dobra kościelne i zakony.

Wiedeń 11 września. Wspomnieliśmy niedawno o pogłoskach, jakie obiegają o formie przygotowywanego dla Galicyi statutu konstytucyjnego; pogłoski te dają powód dziennikowi *Wanderer* do artykułu następnéj osnowy:

„Z niezaprzeczoném natężeniem oczekiwany jest z wielu stron zapowiedziany w bliskiéj przyszłości statut krajowy dla Galicyi. Obiegające o nim pogłoski, zgadzają się w ogóle na to, że tu po raz pierwszy w kraju koronnym, pierwiastkowa jedność na trzy części ma być podzieloną. Odłączenie województwa serbskiego od Węgier, nie może tu być uważanem za paralellę, bo i bez województwa, bez Słoweńska i Chorwacyi, pozostaną jeszcze wielkie Węgry; ale cóż pozostanie z Galicyi, gdy ją na trzy części, jedną czysto galicyjską, drugą czysto ruteńską, trzecią mięszaną podzielą?

Wiadomo nam aż nadto dobrze, że w czasie kiedy narodowe sztandary wysoko ponad kwestyami politycznemi powiewały, ruteński naród, owa prozaiczna *Miniona* nieszczęśliwego polityka, podbudzany przez duchowieństwo, wcale niezasypiał sprawy, i na wypróbowanym patryotyzmie opierając się, niemniéj natarczywie jakkolwiek w innéj formie, uznania swojéj narodowości, podobnież jak inne za mniéj lojalne uchodzące narody, dopominał się. Wiadomo nam jaką podporą rządu byli ruteńscy chłopi 7 stycznia 1849 roku, na owem posiedzeniu sejmu w Kromieryżu, którego skutki niedość jesze zostały ocenione.

Łatwo więc pojąć, że rząd przewidując możliwe wypadki, gotów jest życzeniom ruteńskiego narodu zadość uczynić; ale sądzimy, że sposób, w jaki mu sprawiedliwość wymierzyć pragnie, jeśli mianowicie wspomnione pogłoski są prawdziwe, może wcale inne sprowadzi następności.

Z podziałem Galicyi na trzy obwody wedle narodowości, odpadłaby część integralna konstytucyi krajowéj, jaką jest sejm krajowy. Niechcemy tu dochodzić o ile zgodnem byłoby z konstytucyą, aby kraj jeden centralnego punktu dla wspólnych spraw swoich pozbawić, a ze zgromadzeniem krajowem odjąć mu zarazem kompetencyą urządzania wewnętrznych kraju interesów. Konstytucya, która w miejsce sejmów krajowych, sejmy jedynie obwodowe ustanawia, nieprzyzna nigdy tym ostatnim działalności pierwszych, tak bowiem odpadłby główny powód takiéj organicznéj zmiany. Gdyby się większych zgromadzeń obawiano, z powodu, że takowe łatwiéj na inne schodzą stanowisko, aniżeli małe, łatwo powodować się dające, nie czynionoby wielkiego zaszczytu sobie i swoim organizacyom, zaufaniu do siebie samych i do swoich kreacyj. Alež nieufanoby zarówno w Galicyi wypróbowanemu patryotyzmowi i politycznéj roztropności Rutenów, gdyby się obawiano, iżby pomimo większości swojéj, nadużyciom Polaków podołać niemogli.

Wszakże inna jeszcze okoliczność mogłaby tu przeważnie zaciążyć na szali. Odjęciem sejmu krajowego wielkiemu krajowi koronnemu, byłby dany przykład dla innéj sąsiedniéj prowincyi, a ktoby jeszcze o sejmie dla Węgier myślał, łatwo mógłby się zawieść w swych oczekiwaniach. Gdyby podzielono Galicyą na trzy obwody, niema przyczyny, dla którejby niemożna było konsekwentnie podzielić Węgry na cztery, a z województwem licząc, na pięć obwodów tak, iż nieprzepisanoby dla Węgier sejmu krajowego, ale tylko zgromadzenie obwodowe dla niemieckiéj, słowackiéj, madziarskiéj, serbskiéj i mieszanéj części kraju.

I konsekwentnie z tą premissą, możnaby również w statutach krajowych dla Czech i Styryi uwzględnić językowe granice, i w Czechach osobny czeski i niemiecki, w Styryi osobny niemiecki i windyjski sejm obwodowy zaprowadzić.

W jednym tylko przypadku uważamy za możebne przeprowadzenie takiego experymentu w Galicyi — tojest w razie gdyby zamiarem rządu było znieść z czasem sejmy krajowe większych krajów koronnych i w ich miejsce zgromadzenia obwodowe ustanowić. Byłby to akt przekształcenia, znaczący tyle, co nowa polityczna organizacya. Byłaby to centralizacya o wiele przekraczająca administracyjne granice, byłoby to niemal zniesienie wszystkich dawnych granic krajowych i prowincyonalnych i przyjęcie systematu departamentalnego, jakiego Francya przez centralizacyą swoją dostąpiła.

Jeśli więc w ostatnich czasach niektóre organa, jak same późniéj uznały, zmistyfikowane, o zmianie w ideach zasadniczych naszego rządu mówiły, a my o takowéj powątpiewaliśmy, zdaje nam się, iż mieliśmy po sobie słuszność; a podział Galicyi na trzy części utwierdza nas w naszym sposobie widzenia. Im więcéj się wielkie kraje rozdrabnia, tem łatwiéj trzymać je w kurateli. Ale czyli kuratela w naszych czasach najlepszym jest rządzenia środkiem, pozwalamy sobie wątpić.“

(*Wiadomości bieżące*). Zapewniają, że stanowcze uregulowanie instytucyi celnej nastąpi niebawem. Jednocześnie wydane będą nowe postanowienia względem straży granic celnych tak wewnętrznych jak i zewnętrznych, tudzież względem urzędowych rewizyj. Zanim jednak do tego przyjdzie, zwołany będzie kongres, z ludzi zaufania wszystkich krajów koronnych składać się mający.

— Wszystkie dzisiaj dzienniki zajmują się wypadkiem jaki spotkał fzm. Haynau w Londynie i podają wyjątki z dzienników angielskich — które wszystkie, prócz *Daily-News* z ubolewaniem o nim wspominają.

— Wszyscy redaktorowie peszteńskich dzienników wezwani zostali przed kilkoma dniami do tamtejszego starostwa, gdzie ich upominano, aby żadnych artykułów barona Gehringer dotyczących w kolumnach swoich nieumieszczali. Wnoszą stąd niektórzy, że bar. Gehringer przeniesiony będzie na inne stanowisko, a na jego miejsce hr. Franciszek Zichy, bawiący obecnie w Warszawie, dla ostatecznego załatwienia kosztów interwencyi rosyjskiéj, zostanie cywilnym Węgier gubernatorem.

— Książe Bordeaux z żoną swoją wrócił już do Frohsdorf. Osoby otaczające księcia zdają się być, od jego powrotu z Wiesbaden, najlepszą na przyszłość ożywione nadzieją. W orszaku księcia znajdują się markiz Pastoret syn b. kanclerza Francyi i b. ochmistrz księcia p. Barrand; obadwaj posiadają największe zaufanie swojego pana.

Książe Lewis przyjmował powracających w Frohsdorf.

— Depesza telegraficzna z Aten 3 września donosi, że tamtejszy minister oświecenia Karfiotakis, wyjeżdżając na przechadzkę został zastrzelonym. Sześć kul ugodziło go w piersi, tak iż po dwugodzinnych cierpieniach, ducha wyzionął. Uchwycono mordercę i jego dwóch spólników, poznano w nich mainotów, którzy jak się zdaje byli do téj zbrodni przekupieni. Powodem jéj zdają się być zbliżające się wybory.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 10 września. NPan, w przychyleniu się do najpoddanniejszéj prośby wygnańca Polskiego Władysława Niemirycza, w Paryżu przebywającego, najmiłościwiéj dozwolić mu raczył powrócić do królestwa Polskiego, bez wrócenia mu atoli praw szlachectwa, jeżeli takowych używał, i bez powrócenia skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku.

— NPan w przychyleniu się do najpoddanniejszéj prośby, znajdującego się we Francyi wychodźca Polskiego, Felixa Ślaskiego, najmiłościwiéj dozwolić mu raczył powrócić do kraju, bez przywrócenia go atoli do praw szlachectwa, jeśli takowych używał, i do skonfiskowanego majątku.

— Minister oświecenia narodowego, wyjeżdżając z najwyższego zezwolenia z Petersburga, oznajmił senatowi rządzącemu, że zarząd ministerstwa oświecenia narodowego, podczas jego nieobecności, podobało się J.C.Mości, powierzyć senatorowi radcy tajnemu Norow, towarzyszowi ministra oświecenia narodowego.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Poznań 8 września. (Koresp.) Pospieszam z doniesieniem wam pocieszającéj wiadomości, że Prusy zachodnie nie pozostały w obec współczucia wszystkich części dawnéj Polski martwemi na odgłos klęski Krakowa. Otóż i tam otworzył się komitet celem zbie-

rania składek, którego odezwę załączam, a zapewne już wszedł w stosunki z komitetem krakowskim. Komitet ten utworzył się w Chełmnie, pod przewodnictem Franciszka hr. Czapskiego, i w następujący sposób do obywateli kraju przemówił:

„Nieszczęście które dotknęło Kraków, starożytną stolicę Polski, przeraziło nietylko serca tych, którym narodowe wspomnienia i pamiątki są drogie, ale obudziło również współczucie przyjaciół ludzkości. Nie rozwodzimy się nad ogromem nieszczęścia, powszechnie znanego; by jednak jak najspieszniéj i tém skuteczniéj dążyć w pomoc nieszczęśliwym pogorzelcom, zawiązaliśmy się w komitet do zbierania składek w Prusach zachodnich. Będąc jednakże przekonani, że działania nasze bez pomocy wszechstronnéj bezskutecznemi zostaną, upraszamy szanownego Obywatela, abyś z osobami zaufanie posiadającemi, których wybór do woli mu zostawiamy, zbieraniem ofiar w swym powiecie, w swéj okolicy, w swéj parafii zająć się i takowe na ręce nasze przesłać zechciał. Dodajemy razem, że władza rządowa prowincyi, reskryptem z dnia 14 b. m. na nasze przedstawienie z dnia 5 tegoż miesiąca, zezwolenie swe do zbierania powyższych składek udzieliła.“

Chełmno dnia 29 sierpnia 1850.

Komitet do zbierania składek w Prusach zachodnich dla pogorzelców miasta Krakowa.

Franciszek hr. Czapski z Bukowca pod Swieciem. — Kossowski z Gajewa pod Gołłubiem. — Kalkstein z Pluskowęs pod Chełmżą.— Slaski z Trzebna pod Chełmnem. — Radkiewicz z Brzeżna pod Niewieścinem. — X. Bartoszkiewicz z Chełmna.

Chętnie korzystamy z téj sposobności, by wyrazić nasze uszanowanie dla gorliwości w sprawach publicznych, pana Czapskiego; od kilku lat bowiem widzimy go czynnym przy każdym objawie życia, téj dawnéj ziemi polskiéj, czy to w Lidze, czy na czele deputacyj w Berlinie, narodowych instytucyj się domagających, czy też w zbieraniu petycyj w tym celu wysyłanych, wszędzie nazwisko jego spotykamy, nie wątpimy że i tą razą, komitet pod jego przewodnictwem w tak świętym założony celu, całkowicie osięgnie zamierzony skutek, tojest: nie tylko że liczne zbierze składki, ale i zostanie jedném silném ogniwem więcéj, łączącym synów jednéj ziemi w chwilach niedoli i boskiego nawiedzenia.

Zapowiedziałem wam w ostatniéj korespondencyi, sprawozdanie z publikowanego aktu drugiego walnego zebrania Ligi polskiéj; chcąc wam jednak żywy dać obraz życia byłego stowarzyszenia, trzebaby cały gruby zeszyt przepisać; ponieważ to jednak niepodobieństwem, ograniczyć mi się wypada na wyliczeniu treści téj pośmiertnéj publikacyi ostatniéj dyrekcyi, z wyszczególnieniem kilku interessowniejszych dat. Publikacya ta obejmuje: 1) Wykaz delegowanych na drugiem walném zebraniu (było ich 146 z Księstwa i Prus). 2) Wymowne kazanie księdza Prusinowskiego przy otwarciu posiedzenia w kościele Farnym. 3) Sprawozdanie ogólne dyrekcyi z czynności 14to-miesięcznych. 4) Sprawozdanie szczegółowe wydziałów *a)* spraw wewnętrznych, *b)* rolniczego, *c)* finansowego, *d)* publikacyjnego, *e)* praw narodowych i korespondencyj zewnętrznych. 5) Protokół walnego zebrania.

Wyżéj wymienione przedmioty stanowią mniejszą część poszytu, druga obszerniejsza obejmuje najważniejsze okólniki dyrekcyi głównéj, tak w przedmiotach politycznych, jako też w przedmiotach tyczących się ulepszeń wewnętrznych, materyalnych i moralnych jak kass oszczędności, ochron itd.; w końcu znajdujemy okólniki po wyjściu prawa, które Lidze cios śmiertelny zadało, w formie rady: jakie działanie możliwém jest w zgodzie z prawem, w przyszłości.

Druga część poszytu mniéj-więcéj jest wam znaną, okólniki bowiem dyrekcyi głównéj spotykaliśmy w pismie waszym. Z części 1széj z kazania nie podobna zrobić żadnego wyjątku bez szkodzenia całości i wyjątkowi. Z sprawozdania ogólnego także nic nie wyjmujemy; za to z raportu wydziału spraw wewnętrznych interessownem jest dowiedzieć się: w wielu powiatach Liga się zawiązała, wielu członków i z jaką składką liczyła.

A) W Księstwie Poznańskiem:

Powiaty	Liczba obwodów	Ilość członków	Składka
Czarnkowski	jedyny który nie miał Ligi.		
Babimostski, Międzyrzecki, Chodzieski	dyrekcye powiatowe nie nadesłały raportów.		
Bukowski	8.	1,531.	1,060. tal. 7¼ sgr.
Bydgowski	14.	1,144.	567. „ 17¼ „
Gnieznieński	4.	969.	niewyszczególniona.
Inowrocławski	5.	1,992.	1,050. tal. 4 sgr.
Kościański	6.	958.	1,118. „ 17 „
Krobski	21.	2,651.	1,526. „ 4 „
Krotoszyński	14.	1,844.	741. „ 17⅓ „
Międzychodzki	3.	210.	266. „ 28½ „
Mogilnicki	5.	822.	458. „ 26 „
Obornicki	16.	933.	476. „ 2 „
Odolanowski	10.	1,628.	620. „ 23 „
Ostrzeszowski	5.	357.	229. „ — „
Pleszewski	10.	1,808.	1,396. „ 5 „
Powiat Poznański	10.	1,670.	1,623. „ — „
Sredzki	5.	977.	1,177. „ — „
Szamotulski	15.	1,276.	1,279. „ 5½ „
Szremski	16.	2,080.	1,816. „ 17½ „
Szubski	7.	1,554.	601. „ 2 „
Wągrowiecki	23.	1,404.	804. „ 5 „
Wrzesiński	3.	480.	619. „ 3½ „
Wschowski	15.	907.	578. „ 11 „
Wyrzyski	6.	1,225.	563. „ 12½ „

B) W Prusach zachodnich.

Powiaty.	Liczba obwodów.	Ilość członków.	Składka.
Brodnicki	3.	1,111.	623. „ 10 „
Chełmiński	10.	1,442.	295. „ 13½ „
Chojnicki	10.	1,891.	544. „ 8½ „
Gniewski i Kwidzyński	11.	1,064.	niepodana.
Grudziązski	—	142.	38. „ 18 „
Gdański	—	467.	39. „ 12½ „
Kościeszyński	14	niepodana	niepodana.
Lubawski	9.	461.	68. „ 14 „
Malborski	niewiadome.		
Starogrodzki	—	500.	niewiadoma.
Swiecki	9.	1,227.	391. „ 5½ „
Toruński	14.	1,252.	210. „ 2½ „
Złotowski	—	120.	120. „
Summa 39 powiat.	301 obwod.	38,097. człon.	19,898 tal. 26 sgr.

Miała więc Liga ogółem 39 organów powiatowych 301 obwodowych 38,097 członków i 19,898 tal. 26 sgr. składki. Według raportu wydziału finansowego, wpłynęło składki do kassy dyrekcyi tylko 4,510 tal., co tém się tłomaczy że naprzód według statutów połową składek dyrekcye miejscowe rozporządzały, powtóre że drugiéj raty prawie już żadna dyrekcya powiatowa ni obwodowa nie odesłała, już bowiem prawo o stowarzyszeniach było przez Izby uchwaloném, lękano się zabrania kassy głównéj i wolano fundusze w miejscu użyć.

Oprócz mnóstwa nowo założonych kramów polskich, wywołała Liga w wielu powiatach *a)* kassy oszczędności, *b)* pożyczek wexlowych, *c)* zabezpieczeń na krowy dla biednych, *d)* czytelnie mniejsze i większe, *e)* ochrony, *f)* sądy polubowne i bractwa zgody itd.

Wydział rólniczy, wylicza same projekta nie zrealizowane. Wydział finansowy zdaje tabellę rozchodu, administracya kosztowała 1,306 tal. 9 srg. Dobroczynność 309 tal. 10 srg. Publikacye 2,580 tal. 16 srg. Reszta wpłynionych funduszów, po rozwiązaniu dyrekcyi głównéj jak wiadomo, na wsparcie nauczycieli wiejskich przeznaczoną została. Wydział publikacyjny wymienia konkursa i publikacye, zkąd się dowiadujemy że książeczka o któréj niedawno wspomnieliśmy, zapowiadająca historyą kraju od rozbioru do końca wojen napoleońskich jest wydaną wskutku konkursu funduszem Ligi.

Najinteressowniejszy raport jest wydziału praw narodowych, polityczną stronę stowarzyszenia traktujący, świetnie obrobiony, z ojcowskiem uczuciem, autora pomysłu Ligi, co wybaczyć nakazuje czasem zanadto świetne i żywe kolory, w jakich działalność na zewnątrz szczególniéj w finansowym względzie wyłuszczona. Oto pospieszny wyciąg z działań stowarzyszenia, którego brak wielce czuć się daje, w każdym kroku życia obecnego i potrzeb krajowych. Wyjąwszy kramów i kilku kas oszczędności, kilku czytelni, instytuta pozbawione opieki Ligi podupadły, zostało jednak przykazanie *ligowe* na większe massy rozciągnione *wytrwałość i poświęcenie*, a byleby zapomnianem nie było, myśli przez Ligę wszczepione, skoro wyjdziemy z chwilowego odrętwienia, nie mogą zostać bez owoców. Jeżli nie udało się ludzi wszystkich pobratać, bo to boskim dziełem tylko być może, to niezawodnie za jéj pośrednictwem, wyrobiła się potrzeba porozumienia, spokojności w działaniu, czego najdobitniejszem obrazem były wszelkie wybory sejmowe, a gdyby tylko ten ślad po sobie zostawiła, już by, nie bez korzyści dla kraju, przeminęła.

FRANCYA.

Paryż 7 września. Dzienniki elizejskie podają dzisiaj mało szczegółów o podróży Ludwika Bonapartego; mówią wprawdzie, że przyjmowano go z entuzyazmem na drodze z Caen do Cherbourga, ale z wyciągów, które niżéj kładziemy przekonać się można, że w tém mieście witano prezydenta ozięble, nawet nieprzyjaźnie. Już nietylko licznie zgromadzone tłumy, ale i gwardya wydawały okrzyki: niech żyje Rzeczpospolita! a na giełdzie krążyła pogłoska, zapewne mylna, że słychać było okrzyki: niech żyje Joinville!

Z Cherbourga czytamy następne depesze telegraficzne: „*Dnia 6 wrześ. 11 rano.* Pan prezydent wyjechał z Caen o 9½; do Cherbourga przybył już pod noc. Zebrane tłumy przez całą drogę a mianowicie w Bretteville, Bayeux, Formigny, Carentan, Valognes i Cherbourgu witały go z życzliwością, wołając wszędzie: niech żyje prezydent! niech żyje Napoleon! Prefekt departamentu de la Manche i tegoż reprezentanci czekali na prezydenta u granicy; merowie okręgu Cherbourga udali się konno o 2 lieues za miasto i towarzyszyli naczelnikowi rządu aż do prefektury.

„*Minister spraw wewn. do ministra wojny. Cherbourg 7 wrześ. 9½ rano.* Wczoraj rano o godz. 9 prezydent przyjmował wszystkie władze okręgowe, co trwało przez dwie godziny; znajdowali się tam wszyscy merowie, widziano wielką liczbę Anglików przybyłych do Cherbourga dla powitania naczelnika rządu. O godz. 1széj prezydent odbył rewią gwardyi narodowéj i wojsk garnizonowych wpośród wielkiego zebrania ludności nadbiegłéj ze wszystkich stron departamentu. Przeszło 700 osób o godz. 3ciéj znajdowało się na biesiadzie, danéj przez miasto; przy wejściu i odjeździe witano okrzykiem: niech żyje prezydent! niech żyje Napoleon! Zagłuszono hucznemi oklaskami odpowiedź prezydenta na toast wniesiony przez mera. Na dzisiaj zwiedzenie arsenału i floty.“

Mało szczegółów uzupełniających powyższe depesze znajdujemy w wieczornych dziennikach ministeryalnych. *La Patrie* zatrzymuje się u bram Cherbourga i ani słowa niemówi o wypadku, który się zdarzył przy wjeździe prezydenta do miasta. Sam nawet *Monitor wieczorny*, z którego kilka słów wyjmujemy, mówi w sposób dosyć tajemniczy. Oto są wyciągi z tych dzienników: „Reprezentanci departamentu la Manche na granicy powitali prezydenta prowadząc go aż do Cherbourga. Na cztery kilometry od tegoż miasta Ludwik Napoleon spotkał 25 merów na koniach i w takim orszaku przybył do Cherbourga o 7éj wieczór.

Pośród salwów artyleryi wjechał do miasta, u bram którego z radą municypalną przyjął go mer Cherbourga. Gwardya narodowa i wojsko garnizonowe, stały pod bronią, w ulicach nadzwyczajny tłok. Wszyscy demagogiczni burzyciele z Normandyi, podbudzeni rozkazem naczelników nadeszłym z Paryża, dali sobie hasło, aby wywołać tu nową i ostatnią demonstracyą socyalistyczną. Krzyczeli; „niech żyje Rzplta“ tonem, który w ich ustach oznacza bezbożne życzenia, bardziéj jeszcze niż w okrzyku: „niech żyje Rzplta demokratyczna.“ Bez przykrości wyznajemy, że i gwardya narodowa ze swéj strony w chwili przyjazdu Ludwika Napoleona wołała: „niech żyje Rzplta“ a okrzyk ten nie miał znaczenia, które nadać mu chcieli przybysze wybierający Cherbourg na miejsce swoich zabiegów demagogicznych. Zebrali się oni razem i wcisnęli się tuż za pojazd prezydenta Rzpltéj, z zwykłemi wiwatami, męszali śpiew Marseliezy. Atoli depesza telegraficzna, którą podajemy wyżéj, przekonywa, że te manifestacye garstki obłąkanych dzieci demagogii zniknęły w obec sympatyi większości.“

Monitor wieczorny w kilku wierszach daje do zrozumienia, że manifestacya w Cherbourg była daleko większéj wagi. „Autentyczne wiadomości niedozwalają nam wątpić, że manifestacya montaniardów i komunistów, która się zdarzyła za przybyciem prezydenta, była naprzód ukartowaną pomiędzy przyjaciołmi Londyńskiemi i Paryskiemi. I tak wczoraj o godzinie 9éj doszły nas już wieści, że Ludwika Napoleona powitano śpiewem Marseliezy; a że prezydent Rzpltéj przyjechał do Cherbourga o godz. 7éj, zatém we dwie godziny nie można było wiedzieć w Paryżu co się stało w Cherbourgu; fakt ten wyjaśnia, że wypadek ułożony był kierowany z daleka.“

— Znowu mówiono w Paryżu o nieporozumieniu między prezydentem i jenerałem Changarnier, a to z powodu nabożeństwa za duszę Ludwika Filipa odprawionego z woli Changarniego w Tuileryach. Dzienniki elizejskie utrzymują, że prezydent nietylko niezganił tego kroku, ale owszem przychylił się zupełnie. Jeden nawet z tych organów utrzymuje, że Ludwik Napoleon mocno żałował, iż nieobecność jego w Paryżu niedozwoliła mu być na nabożeństwie. Oświadczenia te są trochę zapóźne, bo jest rzeczą pewną, że inicyatywa jenerała Changarnier z początku niepodobała się prezydentowi, i jedynie obawa żywszego porozumienia się z komendantem Paryża, wstrzymała prezydenta od głośniejszego objawu swego żalu.

Renty 3% 57 — 65 spad. 25 cent. Renty 5% 96 — 35 spad. 45 cent.

Paryż 8 września. W miarę im więcéj sympatyi okazują prezydentowi mieszkańcy zachodnich prowincyj, tém bardziéj wzrasta odwaga dzienników elizejskich zachwiana na chwilę przyjęciem w Besançon, Metz i Strasburgu. Organa te coraz zuchwaléj dają do zrozumienia, że zgromadzenie narodowe i cała Francya musi się stanowczo oświadczyć za Ludwikiem Napoleonem, bo on jest jedynym człowiekiem możliwym na dzisiaj i musi się utrzymać na stanowisku, na którém obecnie zostanie. Walka na śmierć wszystkim pretendentom — a *Monitor Wieczorny* posuwa ją tak daleko, że gromi departament de la Somme, iż jego rada nieoświadczyła życzenia przedłużenia władzy prezydenta, zapewne w celu, że ma innego kandydata na myśli. Że zaś jenerał Changarnier jest reprezentantem z departamentu de la Somme, łatwo więc się domyśleć na kogo ten pocisk wymierzony. Wspomniony *Monitor* po kilkakroć dodaje, że armia jest osobiście poświęcona Ludwikowi Bonapartemu, że ilekroć gwardye narodowe wydadzą okrzyk: *niech żyje Rzeczpospolita!* wojsko odpowiada natychmiast: *niech żyje Napoleon!* a témsamém daje do zrozumienia, że w razie zamachu stanu wojsko pozostałoby wierne temu okrzykowi. Z drugiéj strony prezydent, jako aktor umiejący się stosować do słuchaczy, zmienia znowu rolę. Na biesiadzie danéj mu przez miasto w Cherbourgu wystąpił z mową, w któréj zapomniał i o *abnegacyi* i o utrzymaniu tego, co jest i o *ciężarze* nałożonym mu przez naród, widzi tylko przed sobą Cesarza i w przyszłości tron cesarski. Podajemy czytelnikowi urzędowe sprawozdanie z drugiego dnia pobytu w Cherburgu. Ono uwolni nas od wszelkich komentarzy.

Depesza telegraficzna. „*Z Cherbourga 8 września 7½ rano.*

Wczoraj rano o 9éj godz. prezydent zwiedzał arsenał i kazał sobie wyliczyć prace pozostające do ukończenia portu; w południe wsiadł na statek „Friedland“ i wnet cała flota powitała go salwami. Niezliczone tłumy zalegały wybrzeże przypatrując się temu wspaniałemu widowisku. Po dokonanym prze-

glądzie, wieczorem znajdował się na balu ofiarowanym przez miasto, na którym się znajdowało kilka tysięcy osób.“

„Mer Cherbourga otoczony radą municypalną przyjął przezydenta Rzeczypospolitéj u bram miasta pod wspaniałym łukiem tryumfalnym. Zatrzymał się tam przez chwilę Ludwik Napoleon, a mer wystąpił z mową, w któréj przypomniał słowa wyrzeczone do Cesarza Napoleona w roku **1811** przez mera tegoż samego miasta: „Przyjmujemy cię zimno, ale cię kochamy gorąco.“ Prezydent odpowiedział: „Wiedzieliście, że nie mogłem uchybić przyrzeczeniu zwiedzenia miasta, w których geniusz Cesarza zostawił nie spożyte ślady.

„Z radością przyjmuję gościnność jaką mi ofiarujecie, miło mi usłyszeć słowa, któremi wdzięczny „Cherbourg powitał niegdyś tego, który zbudował „w nim jeden z najpierwszych portów świata. Dziękuję panu, żeś mi je przypomniał.“ Na zajutrz o godzinie ósméj urzędowe recepcye rozpoczęły się w prefekturze. Ludwik Napoleon przyjął najprzód reprezentantów de la Manche, i radę departamentową, któréj prezes pan de Tocqueville uprzejmą mową powitał Ludwika Napoleona. Prezydent odpowiedział: „Z radością przyjmuję radę departamen„tową de la Manche i widzę na jéj czele jako tło„macza jéj uczuć człowieka, dla którego od dawna „mam wysoki szacunek i uczucie przyjaźni. Uczucia „wyrażone przezeń, zajmują mnie bardzo. Wielkie „dzieło Cherbourga przynosi zaszczyt Francyi i ge„niuszowi, który je stworzył. Wiem o tem jakby „korzystną była dla naszych interesów handlowych i „politycznych koléj żelazna, o któréj pan mówisz i „dla jéj zbudowania nie oszczędzę niczego co w mo„jéj będzie mocy, ale potrzeba ażeby wszyscy repre„zentanci otaczający mnie, wspierali mnie swoją po„mocą i wpływem w zgromadzeniu narodowem.“ Następnie prezydent przyjął admirała, vice-admirała, jenerała komendanta dywizyi 6éj, jenerała komendanta departamentu de la Manche, prefekta i podprefekta, biskupa Coutances z duchowieństwem, radę prefektoralną, mera Cherbourga z radą municypalną, trybunał i Izbę handlową, któréj prezes przemówił kilka słów a prezydent odpowiedział: „Miło mi sły„szeć reprezentantów handlu w Cherbourgu przypisu„jących ulepszenie stanu kierunkowi, którego się rząd „mój chwycił. Bez wątpienia nowa droga komunika„cyi któréj żądacie, wszystkim interesom tem silniej„szy dałaby popęd, ale jakem już powiedział radzie „departamentowéj, wykonanie nie zależy odemnie. „Pragnę jéj szczerze, ale nie zapominajcie, że potrze„buję pomocy o którą prosiłem.“ O godzinie 1 odbyła się rewia gwardyi narodowéj i wojsk garnizonowych. Spostrzeżono że ilekroć gwardya w duchu nieprzychylnym wołała: *Niech żyje Rzeczpospolita*, wojsko odpowiadało natychmiast: *Niech żyje Napoleon.* O godzinie 3éj naczelnik państwa udał się na biesiadę; w sali znajdowało się przeszło **700** zaproszonych osób, a między niemi wielka liczba Anglików. Po obiedzie mer Cherbourga wystąpił z długą mową, którą wyliczywszy interesa miasta i prace do robienia pozostające, zakończył jak następuje: „Wi„dzisz pan panie prezydencie, że to czego się doma„gamy jest tylko wykonaniem wzniosłych myśli ce„sarza i środkiem podźwignięcia potęgi i sławy Fran„cyi. Dla tego łącząc w jedną myśl nadzieje nasze „i wspomnienia prosimy cię abyś przyjął toast: *na „cześć cesarza Napoleona* i *za zdrowie prezydenta Rzeczypospolitéj.*“ Prezydent odpowiedział: „Pano„wie, im dłużéj objeżdżam Francyą, tém bardziéj prze„konywam się że naród domaga się wiele od rządu. „Nie przejechałem ani jednego miasta lub wioski, „aby merowie, rady departamentowe a nawet repre„zentanci nie domagali się odemnie, to dróg komuni„kacyjnych, to znów kanałów, kolei żelaznych—je„dném słowem wszystkich środków, którby mogły „wspomódz rolnictwo, odżywić przemysł i handel. „Nic słuszniejszego jak objaw tych życzeń; wierz„cie mi nie obijają się one o ucho nieuważne; ale „z drugiéj strony muszę powiedzieć, że te pożądane „rezultaty w tedy tylko mogą być dopięte, jeżeli mi „dacie sposób ich spełnienia a nim jest właśnie wa„sza pomoc w utrwaleniu władzy i usunięciu niebez„pieczeństw na przyszłość. Dla czego cesarz mimo „tylu wojen dokonał we Francyi dzieł wiekuistéj „pamięci, które wszędzie uderzają w oczy, a nigdzie „mocniéj jak tu? Oto dla tego, że pominąwszy jego „geniusz, przyszedł w epoce, w któréj naród złama„ny rewolucyą dał mu w ręce potrzebną władzę dla „stłumienia anarchii, powściągnięcia stronnictw, roz„ciągnięcia na zewnątrz chwały, obudzenia wewnątrz „wszystkich interesów kraju. Jeżeli więc jest jakie „miasto we Francyi, które powinno być ducha Na„poleońskiego i konserwatywnego to niezawodnie Cher„bourg: Napoleońskiego przez wdzięczność; konser„watywnego przez zdrowe ocenienie prawdziwych „interesów.

„Jestże bowiem czem innem wasz port dokonany „olbrzymiemi zabiegi, jak tylko jasném świadectwem „téj jedności francuzkiéj, do któréj przez tyle wie„ków i rewolucyj dążono, która stworzyła wielki na„ród. Ale nie zapominajmy, że wielki naród nie u„trzyma się na wysokości swych przeznaczeń tylko „wtedy, kiedy instytucye jego zgadzają się z warun„kami jego stanowiska politycznego i interesów ma„teryalnych. Mieszkańcy Normandyi umieją to oce„nić i dali mi tego dowód, i dla tego z dumą wnószę „toast: *na cześć miasta Cherbourga.* Wnoszę go „w obec téj floty, która tak zaszczytnie zaniosła na „wschód flagą francuzką i która jest gotowa zanieść „ją wszędzie, gdzie honor narodu każe; w obec tych „cudzoziemców, dzisiejszych naszych gości, którzy „mogą się przekonać, że jeżli chcemy pokoju, to nie „dla tego, żebyśmy byli słabymi, ale dla téj wspólno„ści interesów i uczucia wzajemnego szacunku, łą„czącego dwa najbardziéj cywilizowane narody na „świecie. Na cześć Portu Cherbourgskiego!“

WŁOCHY.

Czytamy w *Débatach* następną korespondencyą z Rzymu z dnia **31** sierpnia: „Trudności obecnego położenia w Neapolu więcéj leżą w ludziach niżeli w rzeczach; w Rzymie zaś i w ludziach i w rzeczach zarazem. Trzeba mieć więc na uwadze te różnice stanowiska, aby o obu rządach wydać słuszny sąd, i jeżli sprawiedliwie godzi się powiedzieć o Neapolu: tu rzeczy idą za daleko a szczególniéj za prędko; o Rzymie również sprawiedliwie mogę powiedzieć: rzeczy niepójdą ani daleko ani szybko. Prawda, że w Rzymie nieidzie tylko o restauracyą, chodzi o utworzenie tego co tylko z imienia istnieje: o skarb, administracyą, prawo publiczne a co większa, chodzi o utworzenie a raczéj zaszczepienie tych instytucyj na wielowiekowym pniu. Dla tego też często, zwłaszcza kiedy żalą się na zwłokę dworu rzymskiego w ogłoszeniu przyobiecanych ulepszeń, przychodzi mi na myśl zapytać: czyli ta zwłoka nie jest wypadkiem mądrego rachunku, bo i cóż na tém zależy, że poród jest długi kiedy dziecku więcéj żywotności zapewnia. Pozornie więc sprawy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy niezaszły daleko; nieogłoszono żadnego z zapowiedzianych rozporządzeń, nic o radzie stanu, o municypalnościach itd., a przecież była praca i są rezultata. Komisye, którym polecona była redakcya tych praw, wypracowały projekta a te oddane pod sankcyą najwyższą, zostały aprobowane i podane do druku. Niewiem co wstrzymuje ich ogłoszenie, ale to pewna, że długo wstrzymywać niemożna. Wachano się i próbowano przez długi czas; postanowiono nareszcie zaradzić monecie papierowéj. Lekarstwo jest heroiczne; pożyczka mniéj więcéj dobrowolna, a raczéj pewien rodzaj pożyczki przymusowéj, którą mimo to publiczność przyjęła chętnie, bo wszystkie klasy chcą tego samego do czego zmierza to rozporządzenie, tojest zniesienia papierowéj monety, a nadto potrzeba usprawiedliwia je zupełnie. Na czemże polega operacya? Na przemienieniu wartości urojonéj w wartość rzeczywistą, chodzi więc o pieniądz, o metal — skądże go wziąść? Otóż rząd rzymski nieudaje się już do cudzoziemców, którzyby może odmówili albo niepożyczyli bez większych warunków, ale udaje się do własnych poddanych żądając za pewném wynagrodzeniem pieniędzy, bez których niemógłby dokonać zamierzonéj reformy. Zresztą powtarzam, pożyczka ta jest groźbą ewentualną, bo w skutku operacyi, któréj szczegółów niemogę podać, naznaczona liczba dla uzupełnienia amortyzacyi papierów może być wypełniona dobrowolnemi suskrypcyami, których korzyści różnią się epoką wpisania. W takim tylko razie gdyby suma niebyła osiągnięta (a zdaje się że będzie), wtedy tylko rząd uciekłby się do pożyczki przymusowéj, rozdzielonéj na wszystkie prowincye. Lecz jakażkolwiek jest opinia finansistów o tém rozporządzeniu, ze stanowiska politycznego, zasługuje ona na pochwałę. Czy się uda, czy nieuda, zawsze chce zagoić rany; a kraj będzie wdzięczny rządowi, który ją uchwalił i który, jak widzicie, idzie naprzód ale *piano piano.*“

NEKROLOG.

W dniu 2m b. m. Jacek Mieroszewski, obywatel miasta Krakowa, były senator Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, dotknięty paraliżem płuc, po trzech-godzinném cierpieniu, opatrzony SS. Sakramentami, z prawdziwie chrześciańską skruchą i bezprzykładną rezygnacyą i spokojnością umysłu, otoczony rodziną, cnotliwy swój żywot zakończył we wsi Gorzycach w cyrkule Rzeszowskim w roku życia 80.

W dniu 5 b. m. we wsi Gorzyce odbył się obrzęd pogrzebowy zwłok zmarłego. — W głębokim smutku pogrążona rodzina i licznie zebrani sąsiedzi, towarzyszyli zwłokom do miejsca spoczynku. Nabożeństwo żałobne odbyło się w miejscowym kościele, zwłoki złożone w familijnym grobie, obok trumny starszego przed kilką laty zmarłego brata.

Znane są cnoty jego mieszkańcom Krakowa. Wzorowy chrześcianin, przykładny obywatel, gorliwy urzędnik, Polak, całą duszą kochający ojczyznę, jej to w zawodzie urzędnika trzydzieści lat życia poświęcił, dając wzór z siebie nieposzlakowanéj prawości i niezmordowanéj pracy. Jemu poczęści winien Kraków pomyślność, w skutku zawieranych przez niego układów handlowych z rządem Królestwa Polskiego. Jemu winniśmy pierwszy pomysł usypania mogiły Kościuszce.

W życiu domowém wzorowy mąż, najczulszy ojciec; słodyczą charakteru, rzadką delikatnością uczuć uszczęśliwiał wszystkich co go otaczali, a dochowując je do zgonu, mimo podeszłego wieku, nietylko nikomu ciężarem, ale przeciwnie był pociechą, opatrznością swéj rodziny, zbudowaniem otaczających. *(Nadesłane).*

Urzędowe.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 17tym września r. b. o godzinie 10 rano i nastepnych, w Krakowie w Składach rządowych obok kościoła XX. Pijarów, w drodze exekucyi sądowéj sprzedany zostanie przez licytacyą publiczną spirytus 28 beczek, około 3,000 garcy wraz z beczkami, od którego konsumo nieopłacone.

Kraków dnia 11 września 1850 roku.

(219-2-3) Feliks *Stróżecki* c. k. K. S.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 12 wrześ. Banknoty $91^2/_3$. — Pruski kurant $104^1/_2$.— Imperyały ros. 34. 24.— Ruble srebrne nowe $100^5/_6$. Dukaty złp. 20. 6. — Listy zastawne Krói. Pols. z kuponów $100^3/_4$. Listy zastawne Galicyjskie żądają $98^2/_3$. — Cwancygiery stare $105^1/_2$ nowe $106^1/_2$.

Kurs lwowski z dnia 10 wrześ. Dukat holenderski Złr. 5 26. — Dukat austryacki 5 kr. 29. — Półimperyały ros. 9 27 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 50. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 94 kr. 50.

Kurs wiedeński z dnia 10 września. — Metaliki $96^1/_4$. — Nowa pożyczka $83^5/_6$. — Akcye Banku wiedeńs. 1165. — Akcye Kolei żel. 111. Agio od złota. $23^5/_8$. Agio od srebra 17.

Kurs wrocławski z d. 11 wrześ. Banknot. austryac. $87^5/_{12}$.— Polskie papiery $95^5/_6$ — Listy zastawne Królest. Polsk. 96. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $71^1/_4$

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	Stop. ciepła według Réaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i nasężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temperatury w ciągu dnia od	do
12	2	27" 6. 88.	† 6°. 5.	2. 85.	pn. zach. słaby	pochmurno			
„	10	„ 6. 81.	† 5. 5.	2. 82.	zachodni. „	„	deszcz	† 6°. 9.	† 4°. 9.
13	6	„ 6. 55.	† 5. 0.	2. 83.	pnzacho. „	„			

W DRUKARNI CZASU.